Rok II. Lwów, z soboty 29. sierpnia 1908. Nr. 436.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Organ socyalistów *Głos* z dnia 27. bm. w artykule „Na kogo głosować“ w sposób przypominający kota w zalotach i to w marcu lub skomlącego o salcecon i służącego na łapkach pieska, łasi się do urzędników i żebrze o głosy na Hankiewicza, przy wyborach do Rady państwa. Cała perfidya tej żebraniny występuje dopiero, jeżeli ten głos przymilający się porównamy ze sposobem w jaki *Głos* i wogóle prasa socyalistyczna normalnie wyraża się o urzędnikach.

Nie ma niemal numeru, w którym nie napadaliby na rozmaitych urzędników towarzysze w najwstrętniejszy sposób za to tylko, że spełniają swój obowiązek. Nie ma numeru, w którym nie byłoby oszczerstw, lub denuncyacyi na jakiegoś urzędnika.

Wystarczy, by funkcyonaryusz państwowy, nie wypełnił życzenia jakiegoś towarzysza lub towarzyszki, ze względów służbowych, a obślini go zaraz towarzysz w partyjnym organie.

Trzeba mieć czelność sprzedającej się kokoty, bezwstydność kobiety publicznej, żeby w takim tonie odzywać się do stanu, którym przez cały boży rok się pomiata.

A teraz argumenty *Głosu*.

Oto kandydat narodowy, to kandydat „Koła polskiego“ — pisze Hankiewicz.

To pierwsza brednia.

Kontrkandydat Hankiewicza, to kandydat całego społeczeństwa, to kandydat wszystkich partyi. Wszyscy się na niego zgodzili, by nie dopuścić do wyboru takiego Hankiewicza, a przecież wie ta czerwona banda o tem, że prócz niej, jeszcze są inne jednostki z Kołem niesympatyzujące. Tej samej wartości są inne argumenty *Głosu*.

Koło polskie głosowało zawsze przeciwko interesom urzędników, a urzędnicy wszystko zawdzięczają socyałom, twierdzi tak *Głos*.

Trudno wymyśleć coś bardziej kłamliwego. Wiadomo, że w Austryi od lat wielu nie przeszła nawet jedna ustawa bez zgody Koła polskiego.

Bo bez Koła polskiego, nie ma w parlamencie większości nawet w obecnych stosunkach.

Jeżeli więc zostały uchwalone ustawy korzystne dla urzędników, to zostały uchwalone, bo Koło polskie się na nie zgodziło, a nie jak łże *Głos*, że stało się to, wbrew życzeniom Koła. Bo powtarzamy: nie było przyjętej ustawy w Austryi od wielu lat, bez zgody Koła.

Każde więc polepszenie bytu urzędników uchwaliło Koło polskie. Ale powiada *Głos*, socyaliści proponowali rozmaite inne polepszenia, które nie zostały przyjęte, bo Koło nie chciało.

Zebranie przedwyborcze na rzecz czerwonego kandydata.



Jojne Parasol chciał wyborcom jeszcze więcej ofiarować jak socyaliści. Bo czyż to trudno ofiarować z cudzej kieszeni? Socyały wiedzą, że są hołyszami, mogą więc najrozmaitrze stawiać żądania.

Żądania te, zostaną pokryte z kieszeni podatkujących.

Oni podatków nie płacą, więc goły rozboju się nie boi.

To też cała metoda czerwonego internacyonału polega na stawianiu żądań bez końca. To popularne, a nic nie kosztuje.

Dalej *Głos* powiada, że urzędnicy powinni się solidaryzować z partyą robotniczą, bo ta zwalcza drożyznę.

Znowu perfidya. I czem zwalczają socyaliści drożyznę?

Czy przezto, że ciągłemi strejkami w nieuzasadniony sposób podwyższają płace robotnika?

Czy przez to, że uczą masy żądać jak największej płacy, a pracować jak najmniej?

A jeżeli te żądania są niemożliwe do spełnienia, to masa zbałamuconego proletaryatu przestaje pracować — i przez to z braku sił do pracy, życie drożeje.

Wszak głównym powodem drożyzny są socyały!

Artykuł *Głosu*, jest wogóle takim jednym ciągiem szachrajskiego przekręcania faktów, że trzebaby go tylko sparafrazować, a będzie prawdziwym.

Koło Polskie dba, powiada *Głos*, więcej o utrzymanie Korytowskiego przy władzy, jak o los tysiąca rodzin.

A czyż nie wiemy wszyscy, że bardzo niedawno stanowisko Korytowskiego było zachwiane z powodu właśnie opozycyi Koła polskiego.

A jeżeli rodak nasz jest na tak ważnej pozycyi, jak pozycya ministra skarbu, mamy go starać się utrącić tylko dlatego, że nie jest ani „batiarem“ ani „towarzyszem“, tylko szlachcicem polskim.

Wiemy że podwyższenie pensyi urzędników wywalczyło swego czasu Koło Polskie, jakim więc bezwstydnym kłamcą trzeba być, żeby twierdzić, że Koło dba tylko o oficerów i armaty.

Dowodem demagogii Koła polskiego, ma być także to, że rudy towarzysz z Przemyśla, żądał większego minimum egzystencyi, jak Koło polskie.

To właśnie przelicytowywanie każdego stronnictwa, jest najbardziej rafinowanem oszustwem socyalistów.

Stronnictwo poważne stawia takie żądania i w takich rozmiarach, jakie ma nadzieję przeforsować. Natychmiast korzystają socyaliści z takich wniosków, uznają je za swoje, tylko żądają dziesięć razy tyle.

Wiedzą oni z góry, że żądania takie są niewykonalne.

Ale oto przy wyborach krzyczą, że oni żądali więcej, a inne stronnictwa mniej.

Apeluje *Głos* w końcu do naszego horyzontu politycznego urzędników. Właśnie dlatego, że urzędnicy nie stoją na *niveaux* nieinteligentnych, tumanionych i wyzyskiwanych mas proletaryatu, więc będą wiedzieli, kogo mają wybierać.

Będą wiedzieli urzędnicy że więcej, jak jedna trzecia część obecnego Koła Polskiego to — posłowie urzędnicy.

Będą wiedzieli, że urzędnicy ci należą do najrozmaitszych kategoryi urzędniczych.

Będą wiedzieli że koledzy ci, już bodaj ze względu na własną skórę, ze względu na swe rodziny, dbają i bronią interesów urzędniczych.

Będą wiedzieli, że mogą kolegom swym bardziej ufać, jak hochstaplerom politycznym, jak tym zerom społecznym, które na polityce karyery robią.

Będą w końcu wiedzieli, że największymi wrogami urzędników, to ta falanga towarzyszy.

„Na seło ludej duryty“ — panowie socyały.

Agitacyą między urzędnikami chyba się ośmieszycie. Żniwa z tego dla was nie będzie.

Na szampany i orgie w domach publicznych, panowie menerzy socyalistyczni, zarobicie tylko u proletaryatu.

Urzędnicy się znają na farbowanych lisach i wydadzą jedno hasło:

„Precz z czerwoną bandą!
Precz z Hankiewiczem“!

Quo vadis.

Lwowska opera.

Niebawem ma nastąpić zwyczajny sezon operowy. Ponieważ różni krytycy i melomani rok rocznie głos w sprawie opery lwowskiej zabierają, a jak dotąd, jest ta kwestya błędnem kołem, pozwolimy sobie także przemówić w tej sprawie i rzucić nasze poglądy, jak my się na operę we Lwowie zapatrujemy.

Otóż pozwolimy sobie przedewszystkiem powiedzieć, że opery w ścisłem tego słowa znaczeniu w teatrze lwowskim właściwie nie ma. Są tylko dorywcze przedstawienia co roku, albo dawane *pro honore domus*, a w takim razie wystawiane możliwie licho, albo też jako popisowe przedstawienia rozmaitych gwiazd śpiewackich, oczywiście po cenach podwyższonych znacznie i głównie poto, aby śmietanka plutokratyczna miała sposobność pokazania swoich strojów i brylantów.

Obie te okoliczności powodują, że poziom ogólny naszych sił operowych spada, a repertuar operowy obraca się ciągle w tem samem kole: a więc ze cztery oper Verdi'ego, czasem Mayerbeer lub Halevy, Puccini, jedna Masseneta, kawałek Mascagniego i Leoncavalla no i na wielkie uroczystości coś z Wagnera. Luki między niemi wypełniają Offenbacha „Opowieści Hofmanna“, lub Moniuszki „Halka“.

Oto i wszystko. Przeciętnym lwowskim melomanom widocznie to wystarcza; a jeżeli im to wystarczy i nietylko im, ale nawet komisyi artystycznej, a dyrekcyi się opłaca, to nie można tej ostatniej winić o to, że nie stara się zupełnie stworzyć opery we Lwowie, bo i dla kogo, skoro

X. Stanisław Załęski.

(Dokończenie).

Książka ta w znacznej części usunęła uprzedzenia przeciw Jezuitom, zwłaszcza u kleru świeckiego i inteligencyi — a autorowi niejako otworzyła szerokie pole do jego kapłańskiej publicznej działalności.

Jeszcze jako kleryk-teolog przez kilka miesięcy roku 1870 był zwyczajnym kaznodzieją w Tarnopolu, a kazał wymownie, słuchano go chętnie.

Po wyświęceniu, kaznodziejstwo stało się dlań ulubionem zajęciem. Czytywał przeważnie Skargę, na tym wzorze formował swe pierwsze kazania, które przez 6 lat całe wypracowywał, zanim wygłosił. Później zadowalniał się po większej części synopsami — a miewał kazań bardzo wiele — rocznie przynajmniej 90, zwłaszcza we Lwowie, dokąd go wysłano w r. 1871.

Lata od 1871 do 1874 nazywał on najpiękniejszemi w swem życiu. Młody, przyjemny, wymowny, prawił kazania, słuchał spowiedzi, a równocześnie pracował w *Przeglądzie lwowskim* jako recenzent dzieł nowych i pisał dwutomowe dzieło: „Zniesienie zakonu Jezuitów i ich zachowanie na Białej Rusi“.

Już wówczas nosił się z myślą napisania dzieła „Jezuici w Polsce“, któreby było historyą, zarazem i apologią. Dla różnych względów, był zmuszony studya nad tem dziełem wolniej odbywać; z górą lat 30 zbierał do niego materyały potrzebne — zanim w r. 1906 piąty i ostatni jego tom wydał.

Podziwienia godną była jego pod tym względem wytrwałość. Kilkadziesiąt w tym międzyczasie dzieł i broszur różnej treści napisał. Za długi ich szereg, aby je na tem miejscu cytować (zob. „Jezuici w Polsce“ tom V. str. 1162—1163 i str. 1184—1187), zasilał nadto swem piórem „Encyklopedyę kościelną„ X. biskupa Nowodworskiego, „Wiadomości kościelne“, *Czas, Gazetę Narodową* był prawie współredaktorem dwutygodnika *Przegląd lwowski*, tyle w nim artykułów i recenzyi napisał, współzałożycielem „Misyi katolickich“ i *Przeglądu powszechnego*, lecz górowała nad całą jego pracą literacką pierwotna myśl napisania dzieła o Jezuitach w Polsce. O niem myślał podczas dwukrotnej kuracyi we Francyi, zwiedzając jej archiwa i przez całe miesiące poświęcając im czas, w tym celu podejmował wyprawy do archiwów miast Austryi, Niemiec, Holandyi, Belgii, Włoch, nie mówiąc już o naszych polskich, łatwiej przystępnych.

Mimo zdarzających się się okolicznościowo braków krytyki historycznej, wartość naukowa wielu tych prac jest znaczna, czego dowodem publiczne uznanie krakowskiej Akademii Umiejętności oddane dziełu „Jezuici w Polsce“, lub jednozgodny głos krytyki „O Massonii w Polsce“.

Lecz była to tylko połowa jego działalności. Jako kapłan wiedział, iż z urzędu swojego ma zdać kiedyś sprawę Panu Bogu. Toteż talentowi kaznodziejskiemu nie pozwolił leżeć odłogiem. Wprawdzie miesiące wolniejsze od nawału pracy w kościele poświęcał pisaniu rozlicznych dzieł — lecz większą część czasu obracał na głoszenie słowa Bożego — czy to w przygodnych kazaniach, czy exhortach, lub konferencyach.

O klasach mniej wykształconych wielu już przed nim myślało i na misyach ludowych z niezwykłym skutkiem pracowało. Lecz tak zwana inteligencya odłogiem duchowo leżała. Do niej przemawiać — do niej się zbliżyć, nie zrazić, przyciągnąć do łona Boga, i zachęcić do spełniania obowiązków stanu — przed śp. O. Załęskim mało kto myślał — a przynajmniej mało — a może nikt się nie zabrał. Pierwszy O. Załęski zwrócił się do nich, a z takim skutkiem, że wieść o owocach jego pracy w tak zwanych konferencyach rekolekcyjnych rozeszła się po całym kraju — i prawie nie było miasta znaczniejszego, gdzieby go nie wzywano z krasomówczem słowem.

Przy tej okazyi niejednokrotnie dawał inicyatywę do zakładania konferencyj św. Wincentego á Paulo i wszystkich wiernych do pracy społecznej zachęcał.

Przedewszystkiem podczas przełożeństwa zakonnych rezydencyj OO. Jezuitów w Krakowie, w Nowym Sączu i Lwowie, a także i w innych latach, gdzie i jak mógł szedł biednym i uciśnionym z pomocą. Opieki jego doznawali szczególnie prześladowani za wiarę w Rosyi, lub wygnani Polacy z W. Księstwa Poznańskiego. Jeśli nie zawsze mógł wszystkim iść z wydatniejszą pomocą materyalną, żebrał dla nich u osób możnych i szukał odpowiedniich zajęć. Ta miłość bliźniego — charaktery-

ci melomani lwowscy widocznie wcale nie wiedzą o tem, że poza tym repertuarem, jakim ich dyrekcya lwowska traktuje, jest jeszcze cały szereg kompozytorów i oper, które zna starsza generacya Lwowian, ze świetnych dla teatru lwowskiego czasów Stanisława Dobrzańskiego, a nawet śp. Schmitta, — nie zna ich zaś wcale generacya młodsza, z czasów dyrekcyi panów Hellera i Pawlikowskiego.

W ten sposób od całego szeregu lat zniknęli ze sceny opery lwowskiej: Auber, Boito, Bellini, Goldmark, Donizetti, Ponchielli, w większej połowie Mayerbeer, tożsamo Gounod, tożsamo Verdi, Kratzer, Lortzing, Münchheimer, Żeleński, Moniuszko, Mozart; że już nie wspomnimy o prawdziwych perłach muzycznych, owych prześlicznych jednoaktówkach Offenbacha, o muzyce Delibesa, zupełnie u nas nie znanej, o Weberze i wielu jeszcze innych, których jest legion, a których najstarsza generacya Lwowian pamięta jeszcze chyba ze sceny niemieckiej.

Otóż zdaniem naszem, opera, jeżeli ma spełniać swoje zadanie, jeżeli ma być stałą i trwać latami, nie powinna być jeno czemś dla popisu, ale dawać mieszkańcom Lwowa całokształt tego, co w literaturze muzycznej stworzono, tak samo jak daje to dramat i jak daje, niestety, operetka, ten bękart sztuki, który znieprawia i kompozytora i słuchacza, nie przynosząc nic ani dla jednej, ani dla drugiej strony, prócz bardzo problematycznego zysku dla dyrekcyi.

Stan taki musi się odbić na prawdziwej sztuce, ale, gdy dyrektorzy-spekulanci potrafili zepsuć publiczność, powinni też potrafić ją i naprawić. Co prawda, publiczność nasza, specyalnie lwowska, ma jak na nasze stosunki finansowe zanadto wielkie wymagania. Trzeba sobie umieć powiedzieć, że Lwów nie jest ani żadną stolicą światową, ani żadnem centrem przemysłowem, gdzie ludzie mają dużo pieniędzy. My Lwowianie mamy pod względem teatru wymagania Londynu, Paryża, lub conajmniej Wiednia.

Chcemy mieć same gwiazdy, a zapominamy o tem, że są miasta na zachodzie Europy o takiej samej liczbie ludności co Lwów, tylko że odeń bogatsze, które zadowalają się w operze swojemi miernemi siłami. Co prawda, tamtym prawdziwym melomanom rozchodzi się o czystą muzykę; nam idzie w pierwszym rzędzie o to, czy śpiewak lub śpiewaczka weźmie o jeden lub o dwa tony wyżej; o muzykę mniejsza.

Tego rodzaju bałwochwalstwo dla głosu powoduje, że lekceważymy własne siły śpiewacze, że wypłaszamy je ze Lwowa i że zmuszamy je szukać chleba za granicą. W ten sposób właśnie zmarnowało się wiele sił artystycznych, któreby mogły z pożytkiem dla sceny lwowskiej pracować.

Dla poprawienia całkiem niezdrowych stosunków w operze lwowskiej, widzimy tylko jedną radę: urozmaicić repertuar operowy i kształcić w nim ten materyał, jaki się ma pod ręką. W ten sposób będziemy mieli we Lwowie naprawdę operę swoją, a dyrekcya będzie sobie mogła sumiennie powiedzieć, że naprawdę coś dla sztuki zrobiła.

Pan Heller jest człowiek przedsiębiorczy i niejedno mu się udało. Może mu się i to uda.

Probatum est!

Meloman.

---

styczna cecha śp. O. Załęskiego — budziła prawie bezgraniczną ufność do jego osoby tych, którzy i rady roztropnej potrzebowali i chcieli ulgę znaleźć w przygniatającym sumienie ciężarze.

To też, jako wytrawnego znawcę dusz i życia ludzkiego, wzywali go prawie wszyscy biskupi na dawanie rekollekcyj kapłanom i klerykom po seminaryach, przełożeni zakonów męskich i żeńskich zapraszali w tymże celu do swoich klasztorów.

Tej posługi duchownej nikomu nie odmawiał, pomimo, że nieraz upadał na siłach. W jednym znanym nam wypadku, gdy w czasie rekollekcyj dla licznie zebranych obywateli, dostał zapalenia gardła i krtani, bardzo wysokiego stopnia *pharyngitis et laryngitis*, które uniemożliwiało wydobycie głosu, zaprosił Dra S., aby mu przypalał płatyną rozpaloną gardło i pędzlował ałunem i nikomu o tem nie mówiąc, kończył prawie z narażeniem życia swe nauki, nie chcąc pozbawić słuchaczy skutków rekollekcyj.

Pomimo bezustannej, wytężającej pracy, pomimo krzyżów, jakie go niejednokrotnie spotykały, nie tracił nic ze swej pogody umysłu i staropolskiej fantazyi — przeciwnikom przebaczał — żalu nie czuł do nikogo. Przeszedł, dobrze czyniąc.

X. M. Czerwiński.

U nas i na świecie.

Sprawa traktatu handlowego z Serbią.

Na łamach pism wiedeńskich omawianą jest obszernie sprawa traktatu handlowego z Serbią.

Wiele pism atakuje w ostry sposób agraryuszów, którzy, jak wiadomo, przeciwni są otwarciu granicy serbskiej dla przywozu mięsa. W obronie agraryuszów stanął minister rolnictwa; dr. Ebenhoch, pomieszczając w wiedeńskim *Fremdenblacie* artykuł, w którym wypowiada przekonanie, że zarzuty skierowane przeciw agraryuszom nie są uzasadnione.

Rolnictwo w Austryi jest w stanie zagrożonym i agraryusze słusznie niepokoją się o swą przyszłość. — Wskutek traktatu handlowego z Niemcami, wywóz bydła do tego państwa w r. 1907 zmiejszył się o 100.098 sztuk, wartości 39 i pół miliona koron.

Zmniejszył się również wywóz koni do Niemiec i Włoch. Ubytek ten wynosi rocznie 28·3 milionów koron. Ubytek roczny w wywozie wynosi zatem 67·8 mil. koron.

Cena bydła spadła tak nisko, że hodowca nie ma na niem żadnego zysku. Mimo to cena mięsa utrzymuje się na dawnej wysokości.

Tegoroczne klęski elementarne pogorszyły jeszcze smutny stan ekonomiczny rolnictwa i nie ma nadziei, aby stan ten rychło się poprawił.

Wobec takich stosunków, twierdzi minister, że nie można brać za złe agraryuszom, że starają się ubezpieczyć swe interesy. Pragną oni rozwoju przemysłu, gdyż przemysł jest najlepszym odbiorcą płodów rolnych, z drugiej jednak strony przemysł ciągnie również korzyści z rozwoju rolnictwa.

Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

W pismach niemieckich pojawiły się znowu pogłoski, o zamiarze obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Arcybiskupstwo to miałby objąć niemiecki zakonnik, ojciec Nazarius.

Rheinisch-westphalische Zeitung pisząc o tem, dodaje, że Polacy powinni pożegnać się z myślą o polskim arcybiskupstwie, gdyż na stolicach biskupich zasiadają nieraz obcokrajowcy. Przy wyborze kandydata liczyć się trzeba ze względami na charakter społeczny dyecezyi. Polacy winni pamiętać, że dyecezye o zawikłanych stosunkach potrzebują zakonnika, któryby był zbliżony do wszystkich kół i znał ich potrzeby.

Na te wywody daje *Lech* gnieźnieński następującą słuszną odpowiedź:

Jeżeli niektóre dyecezye niemieckie mają biskupów z poza obrębu dyecezyi, to w każdym razie Niemców, a więc rodaków. My także innego arcybiskupa nie pragniemy, jak tylko rodaka, chociażby on nawet pochodzić miał z Galicyi, albo z Królestwa. Nie pogodzimy się nigdy z myślą, żeby papież zezwolić miał na arcybiskupa obcego nam pochodzeniem i językiem...

Wśród duchowieństwa polskiego mamy mężów zdolnych i świątych, którzy w całej pełni posiadają wszystkie te zalety, jakie *Rh. W. Ztg.* pragnie widzieć u przyszłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, lecz wszyscy ci kandydaci mają jedną ogromną wadę, której im rząd nigdy nie przebaczy, ich pochodzenie polskie.

Wywiad u serbskiego ministra.

N. Fr. Presse zamieszcza interwiew z ministrem Milovanovicem. Wyraził on zadowolenie z powodu załatwienia traktatu handlowego i nadzieję, że przyczyni się on najlepiej pod względem ekonomicznym i politycznym do zaciśnienia przyjaznych stosunków Serbii z monarchią austro-węgierską. Serbia nie ma powodu robienia trudności uprawnionym interesom Austro-Węgier na Bałkanie. Minister spodziewa się, że traktat jak najprędzej wejdzie w życie.

Następnie omawiał Milovanovic aferę Nasticza i rzekł, że ani rząd obecny w Serbii, ani poprzedni nie ma z nią żadnego związku. Poruszył następnie ruch w Turcyi i wyraził się z wielkim podziwem o młodoturkach. Serbia z zupełną sympatyą spogląda na przewrót w Turcyi.

Ministrowie zagraniczni u króla angielskiego.

Z Marienbadu donoszą, że król angielski przyjął przybyłych doń ministrów Clémanceau i Izwolskiego śniadaniem, po którem odbył najpierw konferencyę z ministrem Clemanceau, a następnie z Izwolskim. Konferencye dotyczyły sprawy uznania Muleja Hafida w Maroku i wypadków w Turcyi.

Zjazd bractw prawosławnych.

Goniec Wileński donosi, że w pierwszych dniach września odbędzie się w Mińsku, z inicyatywy tamtejszego bractwa prawosławnego, zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych Litwy i Białorusi dla omówienia sprawy walki z wrogami prawosławia. Do programu zjazdu wchodzi pomiędzy innemi wynalezienie najlepszych sposobów zwalczania katolicyzmu i sposobów walki z tajnemi szkołami katolickiemi i polskiemi.

Rozłam wśród rosyjskich październikowców.

Riecz donosi, że wśród moskiewskich październikowców nastąpił rozłam, który rozbił październikowców na dwa przeciwne sobie obozy: prawicy i lewicy. Lewicowi październikowcy, do których należą przeważnie przedstawiciele wpływowej burżuazyi, oświadczyli, że polityka reakcyjna wstrzymuje rozwój przemysłu i handlu. Ludzie ci są zdania, że dobrobyt kraju zależy od dobrobytu ludności, dlatego też należy natychmiast wziąć się do rozpatrzenia kwestyi agrarnej. Dopiero po przeprowadzeniu reform, będzie można działać ręka w rękę z rządem. Prawe skrzydło październikowców trzyma się starych poglądów. Rozłam, według słów jednego z wybitnych leaderów październikowców, będzie miał ogromne znaczenie i niezawodnie wytworzy, na mającym się niedługo odbyć zjeździe, konflikt.

Książę bawarski przeciw Prusakom.

Z Monachium donoszą: Bawarski następca tronu, ks. Ludwik, na bankiecie wygłosił mowę, w której powiedział, że przy budowie dróg wodnych Niemcy północne lekceważą interesy Niemiec południowych. Przytem książę wystąpił z kilku uwagami, które przyjęto jako napaść na Prusy.

W czyjem ręku spoczywa handel.

Nieszczęsny wstręt do „łokcia i miarki" sprawił, żeśmy handel, to ważne pod względem ekonomicznym i społecznym pole, zupełnie zaniedbali i pozwolili opanować je żydom, tak, że dziś syoniści uważają handel za swój monopol. Wprawdzie w ostatnich dziesiątkach lat zaczęliśmy się zajmować handlem, ale postęp w tym kierunku jest dotychczas jeszcze nieznaczny. W ostatnim numerze dwutygodnika *Społem*, wychodzącego w Warszawie, znajdujemy tabelkę wykazującą udział Polaków, Żydów i innych narodowości w poszczególnych gałęziach handlu w Królestwie Polskiem.

Tabelka ta opracowana została na podstawie danych, dostarczonych przez jednodniowy spis ludności w r. 1897, a przedstawia się, jak następuje:

	% Żydów	% Polaków	% innych nar.
Handel zbożem	94·1	5·3	0·6
Handel skórami, futrami itp.	93·2	6·0	0·8
Drobny handel za pomocą rozwożenia i roznoszenia	91·4	7·7	0·9
Handel wyrobami metalowemi, maszynami i bronią	87·9	10·1	2·0
Handel tkaninami i artykułami ze stroju	86·3	10·4	3·3
Handel przedmiotami użytku domowego	84·0	14·0	2·0
Handel bydłem, końmi, owocami itp.	83·6	15·3	1·7
Handel budulcem i opałem	80·5	17·8	1·7
Handel pozostałymi produktami gospodarstwa wiejskiego	79·9	17·5	2·6
Pośrednictwo handlowe	77·5	17·8	4·7
Handel innemi przedmiotami	70·1	26·5	3·4
Handel galanteryą i przedmiotami z dziedziny nauk sztuki itd.	57·2	40·5	2·3
Handel trunkami	52·1	38·7	9·3
Restauracye, hotele, pokoje umeblowane i kluby	38·6	52·8	8·6

Okazuje się tedy, że w Królestwie handlem trudnią się w olbrzymiej większości Żydzi; wśród kupców i handlujących jest ich od 70 do 94 proc.

U nas stosunek będzie taki sam, jeżeli nie gorszy, bo wobec niemożności wstępowania do służby państwowej, Polacy w Królestwie byli zmuszeni do szukania innych dróg zarobkowania. Podczas gdy w Królestwie na sto restauracyi, hoteli itp. lokali 52 jest w ręku Polaków, u nas ten procent Polaków jest bardzo mały.

W Królestwie jest znaczny procent polskich handli wielkich, tak zwanych hurtownych, u nas takich handli w ręku polskiem prawie, że nie ma.

Handel zbożem, skórami, bydłem, końmi, drzewem, pozostaje u nas niemal wyłącznie w ręku żydowskiem.

Jest to stan bardzo smutny, który musimy się starać jak najrychlej naprawić.

Postanowienia rady zdrowia.

Rada zdrowia zebrana w dniu 26 bm o g. 6 wieczór w ratuszu postanowiła co następuje:

Przedewszystkiem interesowane w tej kwestyi władze odniosą się natychmiast do c. k. ministerstwa Oświaty z prośbą o odłożenie wpisu do 15 września br. we wszystkich szkołach i klasach bez wyjątku.

Magistrat zaangażuje oprócz czterech będących już lekarzy jeszcze trzech, szczególnie dla zwalczania epidemii. Ci trzej lekarze, za wynagrodzeniem dziennem zostaną przydzieleni do dzielnic zapowietrzonych. Ich zadaniem będzie, wyszukiwanie we wszystkich mieszkaniach tej dzielnicy, dzieci chorych na szkarlatynę, a niebędących pod opieką lekarską. Szczególnie uważać będą na pomieszkania przyległe do lokali i sklepów z artykułami spożywczymi.

Gmina ma udzielić rodzicom niezamożnym, w których choruje ktoś na szkarlatynę, płynów dezynfekcyjnych bezpłatnie, celem odkażania rąk domowników przed wychodzeniem z domu, co musi być przez lekarzy kontrolowanem.

Po skończeniu się szkarlatyny, należy poddać dezynfekcyi całe pomieszkanie, a nietylko jeden pokój, w którym chory leżał. To zresztą zależeć będzie w szczególności od orzeczenia lekarskiego.

Publicznemi ogłoszeniami wezwie się wszystkich właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i głowy rodziny, pod rygorem następstw patentu cesarskiego z r. 1854, aby o wszystkich wypadkach szkarlatyny, względnie o nią podejrzanych, donosiły bezwłocznie fizykatowi miejskiemu.

Drzwi wchodowe mieszkań, w których leczą się dzieci chore na szkarlatynę należy zaopatrzyć ostrzegającym napisem.

W końcu, rodziny, których rzeczy nie mogły być zdezynfekcyonowane, ani sprzedane z powodu małej wartości, a wskutek szkarlatyny musiały uledz zniszczeniu, mają się odnieść do Rady miejskiej o pomoc finansową, tytułem wynagrodzenia strat przy epidemii.

W uzupełnieniu powyższych postanowień dowiadujemy się ze sfer kompetentnych jeszcze bliższych szczegółów. I tak: Rada zdrowia miejska musi się odnieść ze swojemi uchwałami do Rady szkolnej krajowej, a dopiero osobna sekcya sprawę tę roztrząsać będzie. Na razie wpisy zostają tak, jak były ogłoszone urzędownie w *Gazecie Lwowskiej.* Mają się odbyć dnia 15 września dla szkół ludowych i wydziałowych, a dla średnich do klasy czwartej włącznie. Klasy wyższe mają się wpisać dnia 1 września.

Telegram do ministerstwa oświaty uchwalony przez wczorajszą Radę do bezzwłocznego wysłania, nie pójdzie tam jeszcze prawdopodobnie, aż do decyzyi Rady szkolnej krajowej. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że według zestawień ostatnich, liczba wypadków szkarlatyny zmniejszyła się, a przesilenie to nastąpiło kilka dni temu. Wpisy do klas wyższych szkół średnich dlatego nie będą odłożone, bo stwierdzoną jest rzeczą, że szkarlatyna nie zakaża powyżej lat czternastu. Co się tyczy kwestyi przenoszenia zarazków przez osoby starsze w szkole, to taki jest stosunek, jakby epidemia szła drogą powietrzną. Na razie więc zostaje taki stan rzeczy, jaki został urzędownie wczoraj w *Gazecie Lwowskiej* ogłoszony, tj. dla Lwowa wszystkie szkoły z wyjątkiem klas wyższych szkół średnich, a dla Tarnopola szkoły ludowe i średnie I. i II. klasy włącznie.

Straszny wyzysk robotników.

Vorwärts, jak wiadomo główny organ niemieckiej socyalnej-demokracyi, ogłasza następujące daty:

Przeciętnie wynosi wkładka **tygodniowa** na cele partyjne każdego członka 40 fenigów. Obecnie liczy partya 587.336 członków (towarzyszy i towarzyszkie), co czyni dochodu z samych wkładak 40 razy 587.336 = 214.931 marek miesięcznie, tj. rocznie 2 579.172, to znaczy 3,095.003 koron rocznie.

A więc z najbiedniejszych nędzarzy, wyciskają w Niemczech menerzy samych wkładek przeszło **3 miliony koron.**

A prócz tego dawać muszą ci biedacy na fundusze prasowe, strejkowe, agitacyjne i inne.

Kto więc wyzyskuje partyę robotniczą obecnie najbardziej?

Socyaliści — to chyba nie ulega wątpliwości, bo te daty podaje partya; a ile przylepia się do rąk partyi bez kontroli?

Ciągłe defraudacye u socyalistów na to wskazują.

Socyaliści mają w Niemczech 71 firm a 53 drukarń.

Wszystko to opłacają robotnicy wkładkami do funduszu prasowego osobno.

A oto, czy wobec takiego bezprzykładnego w dziejach ludzkości wyzysku, nie należy się zapytać: dlaczego rządy tolerują go?

Czy ustawodawstwo nie powinno brać nieinteligentne masy w obronę przed wyłudzaniem od nich, najrozmaitszymi obiecankami, ich krwawo zarobionego grosza.

Czy przed takimi „Hankiewiczami" nie powinno ustawodawstwo karne bronić ciemnych mas?

Czas byłby najwyższy.

A cóż dziwnego, że wobec takich olbrzymich dochodów partye stanowią nieraz rząd w rządzie, a to tem bardziej, że partye inne, a zwłaszcza katolicka, niemal do żadnej — powtarzamy niemal do żadnej ofiarności nie są pochopne, nie poczuwają się do obowiązku ponosić jakichkolwiek ofiar dla spraw katolików.

Ze w ten sposób potworne stosunki się wytworzyć muszą, to chyba jasne.

Uc.

Jojne Parasol cofa kandydaturę.

Szanowne Wiborcy!

Ponieważ pan „Wie gajst die" (*Quo vadis*) z *Goniec Polski*, zamiast poprzycz moje kandydatnry i zachęczycz czytelniki do składania dla mni na fundusz posłowy, we przedwczorajszy wstempny artykuł o mni ani słowy nie powiedżał, ponieważ nadto mój kontra-kandydat ze mną sze już porozumiał o co mi sze najwiency rozchodżało, za dlatego na podstawi §. 19. od presy, proszy o cofnięcze moje kandydatury i poparczy mego przyjaczela i kolege Hankiewicza.

Byłbym ja dalsze kandydatował na tego posła od miasta Lwowa i byłbym z pewnością wybrany, ali ży mi mój przyjaczel Hankiewicz powiedżał mondre słowo, za chtóre ja mogie nowy interys otworzycz, za dlatego nie chcy mu robicz naprzeczywko.

Zresztą un jest dobry chłop.

Durny bo durny, ali dobry.

Przychodżył on do mni wczora od wieczór, ukłonił sze z czapkie i mówi tak:

— Pani Parasol dobrodzieju, za dlaczego pan sze ze mni zaczepi i stawi swoi kandydatury, kiedy my sze możemy szmiało porozumiecz i pan wcali nie będże stratny. Rozchodży sze panu o ten fundusz posłowy? — ależ ja jego panu sam dam i bez żadny przedwyborczy zgromadzeni będże pan mógł stworzycz szebi znów jaki interys.

— Pani poseł — łejben — mówim jemu. (Jak ja jego powiedżałym „poseł“, to jego mału szlak ni trafił)! — a co będże z ty obicanki, co ja moich wyborców obiecał.

— Pani poszle dobrodżeju — mówi on do mni — z te obiecanki będże to, co zawszy dotychczas bywału: jednego da sze szybkie z okna, inszego kafie z pieca i będże spokój.

— A jak oni będą krzyczycz — mówim jego.

— To sze jich wyrzuczy yz partyi każe sze zapłacicz sztraf i będże ich sze tak bojkotowacz, co albo jich dyabli weżmą, albo sze wyniosą dże yndżej.

— Zawszy będą ludże gadacz.

— Nu, tu co?! Mało sze ludże nagadają, jak chto z partyi cosz ukradni, mało sze nakrzyczą, jak sze dopuszczymy szantar, abo insze szwyństwo, a przeczesz nikogo nic sze nie stani i dobrze sze nam powodży.

Przeczesz *Goniec Polski* naumysznie zbira wszystki gałgaństwa i potym jich wypisuji, a nas ludzi, jak szanowali, tak szanują.

— Jaki ludzi — pytam jego.

— Jaki? taki durny, co sze zawszy za nos cządnicz dadzą. a z chtórych my mamy najlepszy profit. Zresztą o inszych nas sze nie rozchodży.

Taki mundrahel, co to i na ksząszke czyta i do koszczele chodży, to i tu coraz sze dowi i tam cosz usłyszy, to zaraz pita: „za dlaczego, a naco, a poco“, i mamy tylki durny socyalist, to jego doszcz powiedziecz, że nima Pan Bóg, bo jego nichto nie wydżał, ży lepsza dżika miłoszcz, niż małżeństwo, bo żony można napędżycz i wszązcz sobi młodszy dżewczynke, coby na niego robiła, ży policye, to jest gałgaństwo, bo bidny człowik nawyt sze porządni upicz i wyspiwacz na ulicy nie moży, aby jego taki polikier ni zabrał do furdygarni, ży wszystko, co panowi mają, to jest pokradżony, bo Pan Bóg żadny tabuli nie założył, z chtórychby sze można dowiedżecz, co kogo darował, otże, jak takiego wyborcy, to sze wszystko powi. to un sze zaczni drapicz w głowe, zaczni sze pukacz palcym w czole, to nim un skończy myszlecz, my jego chap za łygytymacye i już po głosowaniu.

— Nu, chap za łygytymacye, to jeszcze nie głosowani — przerywam jego.

Pan posył Hankiewicz zaczął sze głoszno szmiacz i mówi do mni:

— Wydży pan posył Parasol, że ze mni byłaby bitka trudna. Pan by kużdego swego wyborca fatygował, aby sam szed do uryny głosowacz i jedyn by poszed, a dżeszęcz ni. U mni inaksze. Ja takiego durnego chłopa namawiam, namawiam, dam jego cygaru, kieliszyk wódki, czasym korony i jak ja jego już namówił, łapim za łygytymacye i interys skończony.

— A głosowani — pytam jego.

— Do głosowani, to jest insze ludże.

Kużdy z takich ludzi muszy by[illegible] gładko ogolony, aby sze wąsy dobr[illegible] czymały i raz un idże z małego wą[illegible] raz bez brody, raz z baczki, raz z muszki, raz z kotlety za kużdy raz inaczy ucharekteryzowany, tak, że jego nichto ni pozna, choczby un pitnaszcze razy na obcy łygytymacye głosował. Prócz tego idże raz tak, jak wygląda, a raz zyzowaty.

— Jak moży iszcz zyzowaty?

— Pacze sze na koniec od swój nos i jest zyzowaty. Niech pan spróbuji.

Spróbowałem i pszekonałym sze, ży tak jest.

— Jak pan wydży — mówił pan posył Hankiewicz — mój sposób jest bardzo dobry i ze mną walczycz byłoby pana bardzo często.

Za dlatego poguczmy sze, niech pan powi, ili pan sy za swój honor rachuji i niech pan cofni kandydatury.

— Za dlaczego pan sze tak ubija, panie Hankiewicz — pytam jego — niech pan cofni szebi.

— Ja ni mogi — mówi un do mni.

— Pana nie cza mówicz, ży partya sze rozlatuji, to jakby my ni chapnęli jeszczy jedym mandat, toby znami było całkom źle.

Zresztą... mówimy otwarcze: pan miszle, ży jaby takży niechczał jeszcz gruszki po 20 koron? — Chczałbym i jeszczy jak chczałbym, ali na to czeba dokonieczni zostacz posłym, aby można od partyi większy procynt na utrzymani i ryprzyntacyi wycyganicz.

— Nu, a dyety w parlamenci?

— Co kogo do dyety w parlamencze? Takiego chłop to sze mówi, że sze posłało do Francyi abo Ameryki na robieni rywolucyi i dlatego nawyt podwyższy sze jeszcze wkładki, a te inne kolegie co tyż bierą dyety to ni głupi sze chwalicz co za nich kupują gruszki za 20 korun i sprowadzają szebi fortypiany na szwiży powiecze.

Nu daj pan na zgody rękie pani Parasol, połowy ma pan zaraz za fatygie i honor a drugie połowy jak mnie wybierą.

Podskokniłem na krzeszle i począłym krzyczycz: „nie chcy, abo zaraz wszystko, abo ni cofam kandydatury“.

Pan posył zaczął sze ze mni targowacz, un mówił, ży jego teraz nichto grajcar nie pożyczy, ży partya nie wierzy aby un został wybrany i zadlatego mało jego dała piniendzy, ży jak tylki zostanie posłym, zrobi nowy podatyk partyjny, chtóry będże wprost na moje rękie wpływał i ja sobi cały należytoszcz z procyntami odbiery, tak ja w końcu zgodżyłem sze i wżąłem zadatyk.

Jota.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Augustyna, gr. kat. Uspenje Bohor.

Jutro rzym. kat. Ścięcie św. Jana, gr. kat. Nerukoł Obr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W sobotę „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Reinharda.

W niedzielę „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Rada miejska. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zebrało się w bardzo małym komplecie, bo tylko 43. Poruszono sprawę kiosków, zbudowanych dla gazet najętych bojkom sprzedajacym owo[illegible] tej zamianie traci miasto 3000 kor. [illegible]żdej budki. Wyjaśniono, że komisya [illegible]odowa dla projektu zamiany tunelu na Zniesieniu na most, który stanie na gruntach Zniesienia, zbierze się dnia 31. b. m. Wybrano potem członków do komisyi, dla wyboru posła z I. okręgu we Lwowie. Następnie otworzyła się długa i burzliwa dyskusya przy poruszeniu kwestyi szkarlatyny we Lwowie.

Dr. Mikołajski ostro krytykował fizykat miejski, który niewie co w mieście się dzieje. W końcu postanowiono wysłać telegram z prośbą do ministerstwa oświaty o przedłużenie wakacyi dla wyższych także klas szkół średnich do 15 września. Postanowiono także wiele środków finansowych zabezpieczających popieranie walki z epidemią.

Po załatwieniu jeszcze spraw formalnych, o g. $9\frac{1}{2}$ posiedzenie dla braku kompletu zamknięto.

Manewry galicyjskie. W obrębie korpusu lwowskiego odbędą się większe ćwiczenia 21 brygady piechoty od 25 do 27 bm. koło Kurowic, 22 brygady piechoty od 24 do 27 bm. między Lwowem a Bóbrką, 59 brygady piechoty między Berchomatem a Wyżnicą, 60 brygady piechoty między Ottynią a Załużnem; ćwiczenia kawaleryi odbędą się w czasie od 26 bm. do 5 września, a mianowicie: 21 brygady kawaleryi na wschód od Buska, 13 brygady kawaleryi koło Horodenki, 15 brygady kawaleryi koło Poczapiniec, na południowy zachód od Tarnopola, 11 dywizya piechoty odbędzie w czasie od 28 bm. do 4 września ćwiczenia na przestrzeni Przemyślany-Świrz, a następnie z 43 dywizyą obrony krajowej 5 września końcowe manewry w korpusie koło Brzeżan. 30 dywizya piechoty manewruje w czasie od 28 sierpnia do 5 września na terytorym Waszkowce-Karapczyjów-Draczyniec.

Uciecha socyalistów. *Głos* z 28. bm. cieszy się, że pisząc o Hankiewiczu nie zarzuciliśmy mu ani oszustwa ani złodziejstwa. Uciecha tego pisma jest ciekawą i charakterystyczną!

9 osób otrutych grzybami. Z 9 osób otrutych grzybami w Prusach, koło Lwowa, 5-cioro już zmarło a 4, walczy ze śmiercią. Grzybów nie przyniósł wcale ojciec tej rodziny Iwańczuk, ale stary 80-letni pastuch, służący u Iwańczuka, Sam pastuch grzyby gotował.

Ładny biało-żółty chart znajduje się u Józefa Stańkowskiego, Kleparów 45, do odebrania. Psa tego prowadzili temu kilka dni jacyś nieletni chłopcy. Jeden z nich był zbiegłym z terminu szewczykiem. Psa prawdopodobnie skradziono.

Dręczenie koni. Wczoraj przedpołudniem przyprowadzono na policyę trzech woźniców, którzy używali do zaprzęgu koni kulawych, wcale nie nadających się do pracy. We Lwowie takie wypadki zdarzają się bardzo często mimo upomnień i kar nakładanych przez policyę. Możeby odnośne władze, zaprowadziły większą karę za dręczenie zwierząt, aby zapobiedz podobnym wypadkom. Woźnicy owi są: Dmytro Janowski, służący u Lichera przy ul. Inwalidów, Józef Leszczyński służ. u Zienkiewicza przy ul. Janowskiej i dororzkarz Nr. 228, parokonny.

Tani wikt. Józef Sokolski przyszedł wczoraj wieczór do szynku Wilfa przy ul. Słonecznej l. 27 i kazał sobie podać wódkę, piwo, wino i chleb z masłem na deser, a skonsumowawszy to wszystko nie zapłacił należytości, bo niemiał jak to mówią „feigla“ przy duszy. Za tak tanie odżywianie się oddano go do aresztów policyjnych.

Zguba złotego zegarka. Pani M. Skałkowska, zam. przy ul. św. Zofii l. 17 zgubiła wczoraj przechodząc ul. Pełczyńską złoty damski zegarek z podwójną kopertą bez łańcuszka wartości 200 kor.

Zguba. Chaskiel Landau, rabin, zam. stale w Strzeliskach Nowych, zgubił torebkę z kwotą 1300 koron na ul. Kaźmierowskiej.

— **Tajemniczy wypadek.** Z Przemyśla donoszą: W wiosce Kruhelu małym na t. zw. „Słomiance“ znalazł patrolujący żan-

darm 23. bm. zwłoki około 16 lat liczącego chłopca, leżące w rowie przydrożnym. Morderstwo jest w tym wypadku wykluczone. Prawdopodobnie zachodzi tu jakiś nieszczęśliwy wypadek, lub śmierć z powodu ataku epilepsi. Śledztwo w toku.

— Poświęcenie gmachu „Sokoła“. Z Kolbuszowej donoszą nam, że tamtejsze Tow. gimn. „Sokół“ ukończyło budowę własnego gmachu i w dniu 6. września br. odbędzie się uroczyste poświęcenie tegoż.

— Poczta w Stryju. Pan Makusz „naczelnik“ poczty w Stryju poprostu nas bojkotuje. Jak już donosiliśmy, 26 godzin mija nim nasz prenumerator otrzyma nasze pismo. Jego funkcyonaryusze radzą nie abonować naszego pisma, i wprost przeciwko nam, w oficyalnem zetknięciu się z partyami, agitują. Apelujemy po raz ostatni w tej sprawie do Dyrekcyi poczty. Jeżeli to nie pomoże postaramy się o pomoc we Wiedniu — jakkolwiek niechętnie poza granicami kraju szukać chcielibyśmy pomocy.

() Straszne skutki burzy. W Chrośnie w Księstwie poznańskiem podczas, burzy uderzył piorun w oborę dominialną p. Hinscha, właściciela z Lachmirowic. W płomieniach zginęło 38 wołów roboczych, 18 koni fornalskich, 12 krów i stadnik, tudzież zapasy siana. Zginął także stróż dominialny Eberling, pragnący wyratować bydło z płonącej obory.

() Cesarz Wilhelm w powietrzu. Berlińskie pismo *Zentralkorrespondenz* donosi z kół dworskich, że cesarz Wilhelm wkrótce przedsięweźmie podróż napowietrzną balonem, zbudowanym przez majora Parsevala. Już mają się odbywać przygotowania do tej podróży. Dziwną jest rzeczą, że cesarz Wilhelm dotąd nie pomyślał o zdobyciu powietrza.

— Konwikt księży Pijarów w Królestwie. Księża Pijarzy otrzymali pozwolenie na otwarcie konwiktu w Królestwie Polskiem od władz właściwych w Petersburgu. Na razie konwikt urządzony będzie pod Warszawą, a następnie przeniesiony do Warszawy. Otwarcie konwiktu spodziewane jest w październiku. Nauki wykładane będą w zakresie gimnazyalnym, według programu szkół prywatnych. Obecnie ks. Piasecki jedzie do Rzymu w celu uzyskania aprobaty na otwarcie konwiktu od generała zakonu.

() Sędzia gnieźnieński dr. Steinhardt, skazany na pół roku więzienia za zboczenia płciowe i wypuszczony na wolność za kaucyą 20.000 marek dla uregulowania stosunków majątkowych, jest wybitnym hakatystą. W lutym 1905 roku skazał na 24 godzin aresztu za wzbranianie zeznawania po niemiecku Józefę Franciszkiewiczową i Teklę Wojciechowską. Sąd nadziemiański zniósł obydwa wyroki.

() Pożar wagonów. W Neustadt onegdaj po południu trzy ostatnie wagony pociągu towarowego wykoleiły się. W jednym z nich była nafta, w dwóch innych węgiel. Nafta zapaliła się od iskry z lokomotywy przechodzącego obok pociągu. Wszystkie trzy wagony stały się pastwą płomieni.

() Sprawa ks. Eulenburga. Z Berlina donoszą: *Berl. Tagbl.* donosi, że zdrowie ks. Eulenburga dotychczas prawie nic się nie polepszyło i ciągle jeszcze nie ma widoków rozpoczęcia jego procesu na nowo. Z polecenia prokuratoryi, lekarz sądowy od czasu do czasu bada stan zdrowia księcia i składa prokuratoryi sprawozdanie.

() Kongres w Atenach dla walki z gruźlicą. W maju 1909 r. odbędzie się w Atenach pod przewodnictwem honorowem następcy tronu kongres, poświęcony badaniom nad gruźlicą i środkami leczniczemi i zapobiegawczemi, które mają być stosowane w walce z tą straszną plagą ludzkości.

Sądząc, że wzniosły cel kongresu może być osiągnięty tylko przy poparciu jednostek, stojących na rozmaitych posterunkach życia umysłowego i społeczno-państwowego, komitet organizacyjny prosi o udział w pracy nie tylko lekarzy zawodowców, uczonych, lecz i działaczów państwowych, przedstawicieli instytucyi społecznych, dziennikarzy i w ogóle wszystkich tych, którzy z jakichbądź względów mogą przyczynić się do powodzenia kongresu i tem samem przynieść pożytek wielkiej sprawie. Wydrzeć tysiące ludzi ze szponów śmierci — oto hasło kongresu, które winno zapewnić mu poparcie materyalne i udział czynny w pracach. I u nas, niewątpliwie, zaproszenie to nie pozostanie bez oddźwięku, tembardziej, że szlachetność misyi, może być połączona z rzadką sposobnością odwiedzenia pięknych wybrzeży klasycznej Hellady.

() Osadnicy galicyjscy. Kilkanaście lat temu osiadło na Wołyniu w pow. krzemienieckim, w majątku Kołosowo, ks. Koczubeja, około 65 rodzin włoś. z Galicyi. Niektóre rodziny przyjęły poddaństwo rosyjskie. Obecnie, po przejściu majątku ks. Koczubeja w inne ręce, osadnicy galicyjscy znaleźli się w ciężkiem położeniu: nowa właścicielka majątku, p. Paszczenko, zaczęła osadników tych rugować. Losem biedaków, nie mających gdzie się podziać, zajął się członek wołyńskiej gubernialnej komisyi rolnej, baron Budberg, którego staraniem osadnicy-galicyanie mają być rozsiedleni w nabytym przez Bank włościański w pow. rówieńskim, majątku Sarny, pomimo trudności, jakie stawiał żytomierski oddział Banku włościańskiego i mimo niesprzyjającej opinii, jaką o osadnikach-galicyanach wydała powiatowa krzemieniecka komisya rolna.

— Z kolei. Ruch ogólny na szlaku Peczyniżyn-Szczepanowski-Słoboda Rungurska kopalnia, linii lokalnej Kołomyja-Słoboda Rungurska kopalnia przywrócono d. 27 bm. pociągiem 2371.

40-letni jubileusz Tow. Pedagogicznego.

Wczoraj obchodziło Tow. Pedagogiczny jubileusz 40-letni swojego istnienia. Po nabożeństwie w katedrze udali się członkowie, delegaci i goście do sali ratuszowej. Przybyli między innymi ks. arcybiskup Bilczewski, wicepr. Rady szkolnej krajowej dr. Dembowski, r. dw. Bol. Baranowski, insp. Zaleski, posłowie dr. Adam, dr. Buzek, Artur Cielecki, Merunowicz i dr. Tomaszewski, rektor dr. Antoni Małecki, pp. Skalicki z Czech, Kadlczek z Moraw, Zahajkiewicz z Chicago, pni Owczarkiewicz z Krakowa, delegat Związku sokolego, Tow. nauczycieli szkół wyższych, inspektorowie okręgowi z całego kraju i w. n.

Jubileuszowe to posiedzenie zagaił wiceprezes Tow. Pedagogicznego p. Jaworski, zapraszając na prezesów tego posiedzenia jubileuszowego członków honorowych Towarzystwa, pp. rektora dra Antoniego Małeckiego i Bol. Baranowskiego, na sekretarzy zaś pp. Bieniewskiego i Siczyńskiego.

Po wielu przemówieniach i życzeniach jubileuszowych ze strony różnych delegatów i gości odczytał r. dw. Baranowski referat, w którym przedstawił historyę Towarzystwa pedagogicznego i udział członków jego w pracy społecznej.

Na tem o godz. 12 zakończyło się w ratuszu posiedzenie jubileuszowe i rozpoczęło sie walne zgromadzenie delegatów w odświętnie przystrojonej sali Tow. pedagogicznego przy bardzo licznym udziale członków.

Obrady zagaił wiceprezes Jaworski, poczem wybrano komisyę-matkę.

Na tem obrady ranne ukończone.

Od godz. 3—6 odbywała swe narady komisya-matka, w celu postawienia wniosków swoich zgromadzeniu.

O godz. 6 rozpoczęło się walne zgromadzenie delegatów, które przyjęto sprawozdanie z roku ubiegłego, udzieliło zarządowi dotychczasowemu głównemu absolutoryum i wybrało nowy zarząd. Przytem uchwaliło wiele wniosków, które dotyczą polepszenia stosunków finansowych Tow. Pedagogicznego, tudzież jego wydawnictw, oraz odnoszą się do stanu nauczycielstwa na przestrzeni całej Galicyi i polepszenia ich bytu, a w końcu obejmują kwestye ogólno-ludowo-oświatowe.

Nowowybranym prezesem został dr. Franciszek Tomaszewski, dwaj wiceprezesi pp. Kornel Jaworski i Stanisław Polaczek z Krzeszowa, czterech członków zarządu miejscowych, a siedmiu zamiejscowych.

O godz. pół do 10-ej wieczór zgromadzenie rozwiązano. Potem odbył się bankiet jubileuszowy w sali Tow. Pedagogicznego.

Pożar w Konstantynopolu.

Pomimo, że w Konstantynopolu, a zwłaszcza w dzielnicy starego miasta tureckiego, pożary nie są rzadkością, katastrofy, która przybrałaby takie rozmiary jak ostatnia, sygnalizowana przez depesze, kroniki stolicy Turcyi oddawna już nie zanotowały.

Ogień wybuchł jak donosi ostatnia poczta — dn. 23 bm. o godz. 2-ej po poł. w szkole tureckiej, w dzielnicy Stambułu, Atbazar. Pożar przybrał odrazu wielkie rozmiary, ponieważ wszystkie domy okoliczne były z drzewa, przeto płomienie szerzyły się z błyskawiczną szybkością, a podsycane ostrym wiatrem północnym przeniosły się niebawem do dzielnic: Fatih, Bejazid, Ak Serai, Saradjhame i Wesameidan.

Usiłowania straży ogniowej były na razie bezskuteczne i dopiero około północy zdołano ogień zlokalizować. Rozmiarów katastrofy na razie stwierdzić nie można. Zgorzało około 6,000 domów, tysiące ludzi pozostały bez dachu i mienia, ile osób zginęło w płomieniach, niewiadomo jeszcze. Śmierć w ogniu znaleźli i liczni mieszkańcy domów pożogą objętych i strażacy, niosący ratunek. Głównie dotknięta jest klęską ludność muzułmańska.

W dzielnicach, w których pożar, szalał, panował nieopisany zamęt. Mężczyźni, kobiety i dzieci pędzili płonącemi ulicami, ciągnąc konie, psy i inne zwierzęta domowe i daremnie szukając wyjścia. Na ulicach leżą dziesiątkami spalone trupy zwierzęce. Szukanie zwłok ludzkich było na razie nie możliwe, z powodu żaru, panującego dokoła tlejących zglisz.

Widownia katastrofy położona jest w samym środku starego Stambułu. Szczęściem jeszcze nazwać można, że pożar powstał ze strony przeciwległej Wielkiemu bazarowi, zginęłyby w ogniu nieoszacowane wartości. Powszechnie panuje mniemanie, że, pożar wynikł z podpalenia, gdyż wybuchł jednocześnie w trzech punktach. Przypuszczają, że podpalaczami są wypuszczeni niedawno z więzień tureckich, skutkiem amnestyi, zbrodniarze i różni przestępcy.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Zawalenie się szybu.

Dortmund. Wczoraj zawalił się szyb „Kausthal". 8 górników zasypanych. Jest nadzieja wydobycia ich jeszcze żywych.

O skonfiskowany okręt.

Londyn. Towarzystwo rybackie na morzu Bałtyckiem „Grinsby", do którego należy skonfiskowany przez niemiecką łódź torpedową parowiec „Taurus", jest zdecydowane całą sprawę przedłożyć parlamentowi, twierdzi bowiem, że po zatrzymaniu parowca i konfiskacie ładunku, władze niemieckie usunęły z okrętu wszystko, co na nim się znajdowało. Takie postępowanie, które nigdy nie miało miejsca, pociągnęło za sobą straty w wysokości 200 fu. st. Ze względu na ciągłe skargi rybaków, panuje zdanie, że rząd angielski powinien uczynić krok kategoryczny. Wystosowana będzie prośba, aby wysłano krążownik angielski na wody niemieckie dla ochrony rybaków.

Echo zjazdu w Kronbergu.

Berlin. Wobec artykułu *Dortmunder Zeitung* z 20. bm., w którym powiedziano, że podczas zjazdu w Kronbergu monarchowie umówili, że podróż cesarza Wilhelma do Anglii ma nastąpić z początkiem grudnia. *Nord. Allg. Ztg.* jest upoważniona do oświadczenia, że na tym zjeździe o podróży cesarza Wilhelma do Anglii ani słowem nie wspomniano i że twierdzenie, zawarte w owym artykule, można uważać za śmiały wymysł tak samo, jak podaną przez ten dziennik w maju br. wiadomość, że urzędnicy dworscy wyjechali do Anglii, aby tam czynić przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Zalane miasto.

Atlanta. (St. Zjedn.). Według doniesień z Augusta, rzeka Savannach wystąpiła z brzegów i zalała ulice miasta, na wysokość przeszło 12 stóp. Woda zerwała mosty i zalała tereny. 3 osoby zginęły. Szkody wynoszą 500.000 dolarów.

Japończycy skazani na śmierć.

Petersburg. Wyższy sąd wojskowy w Petersburgu zatwierdził wyrok sądu wojennego w Mikołajowie, skazujący 8 Japończyków za napad na eskortujących ich do więzienia żołnierzy na śmierć.

Wzmocniona ochrona.

Petersburg. W gub. tobolskiej zastąpiono stan nadzwyczajnej ochrony stanem wzmocnionej ochrony, zaś w gub. kowieńskiej przedłużono stan wzmocnionej ochrony.

Pożar kopalni.

Mac Alester. (w Stanach Zjednoczonych) W kopalni Haileyville wybuchł pożar. Zwłoki 16 robotników już wydobyto. Przypuszczają, że 30 górników udusiło się.

Król angielski i ministrowie.

Karlsbad. Król Edward przybył tu wczoraj o $^3/_4$ 1 i spożył śniadanie w jednej z sal hotelu „Savoye". W towarzystwie króla był także rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski. Francuski prezydent ministrów Clemanceau z powodu niedyspozycyi nie mógł na zaproszenie przybyć.

Zasypani w kopalni.

Dortmund. Zasypanych w kopalni Kunstbal robotników udało się wczoraj popołudniu wydobyć zupełnie cało.

Nowy kabel podmorski.

Berlin. Powstaje tu nowe towarzystwo akcyjne, które zaprowadzi bezpośrednie połączenie kablem podmorskim z Brazylią i niemieckiemi koloniami w Afryce.

Dostawa rur dla Pragi.

Praga. Rada nadzorcza Tow. wodociągowego uchwaliła jednomyślnie oddać dostawę rur towarzystwu francuskiemu, z pominięciem austryackiego kartelu żelaznego. Dalej postanowiono wezwać dyrektora praskiego Tow. żelaznego Kestranka, który w *Prager Tagblatt* zamieścił podejrzenie, aby po nazwisku wymienił tych członków rady miejskiej, którzy za pieniądze chcieli ofiarować swe usługi jako pośrednicy.

Pożar Konstantynopola.

Kolonia. Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Konstantynopola, że cesarz Wilhelm ofiarował 10.000 mk. na pogorzelców w Stambule. Także wielkie instytuty niemieckie przeznaczyły na ten cel znaczniejsze kwoty.

W Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie donoszą, że następca tronu książe Reszev na zaproszenie sułtana zjawił się w Yldiz. Spotkanie było bardzo radosne, książe ucałował sułtana w rękę. Dzienniki wyrażają życzenie, aby dotychczasowe trzymanie się księcia na uboczu ustało i ażeby brał on udział w każdym selamliku.

Konstantynopol. Komitet młodoturecki wystosował do wszystkich wilajetów w Europie i w Azyi mniejszej okólnik, wzywający ludność do spokoju i nie mięszania się do spraw państwowych.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Z Chmielowskich

Barbara Olechowska

obywatelka miasta Lwowa i wł. realności, po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27. sierpnia 1908 r., w 40 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 29. sierpnia b. r., o godz. 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 1 D na cmentarz Łyczakowski do grobowca, na który w smutku pogrążona córka, syn i rodzina — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 27. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z SCHLAPALÓW

Franciszka Gulda

wdowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27-go sierpnia 1908 roku, w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 29. sierpnia 1908 roku, o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni synowie — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 27. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, Polna 25.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Rzadka sposobność!

Nowe drzwi sklepowe kompletne, do połowy oszklone z futryną, oraz roletą żelazną, tanio do sprzedania. Wiadomość W. Kowenicka, Lwów ul. Nowej Rzeźni 41.

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 20 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

[illegible]

Zarobek

dla wszystkich zawsze i :: :: :: wszędzie :: :: :: daje

Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

Libal i Spółka

zarejestrowane towarzyst. handlowe

we Lwowie

od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

Czeladnik nożowniczy zostanie na stałe przyjęty A. RATTINGER, Halicka 15 Lwów.

STRUM

piekarz przemyski

Gródecka l. 43,

sprzedaje chleb na funty, chleb domowy, razowy żytny i przeniczny.

Czysto żytny funt po 16 hal.
„ żytny razowy 14 hal.
„ przenicz. razowy 16 hal.

MIEJSCA SPRZEDAŻY:

Rynek — pl. Unii Brzeskiej i Pełtewna l. 13.

Za stałą płacą

poszukiwani

panowie i panie do do zbierania

anonsów.

Szkoła modniarstwa otwiera kurs pierwszego września.

Salon mód Kalina

przeniesiony

Lwów, ul. Sobieskiego l. 12. 1039

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU

Versecz 29, Węgry.

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Panowie i panie znajdą zajęcie.

Goniec Polski, Podwale 7.

Pokoje kawalerskie są do wynajęcia z całkowitem doborowem utrzymaniem, światłem, opałem, łazienką, meblami etc.

we Lwowie, ul. Asnyka l. 8.

Instytut techniczno-dentystyczny 924

Karola Rattingera

ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.

Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej.

Chrześcijańskie **DOROTEUM** Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihy na liberyę. meter 60 halerzy. 903

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5 — opakowanie darmo.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Diamuuitc 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba"

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata

Lwów, Ochronek 11 a.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.* ______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie — 1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	„ 5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: Ignacy Głowacki. Z drukarni „Gońca Polskiego", Podwale 7, pod zarządem Andrzeja Mastaka. Papier z fabryk. Stan. Fiatkowskiego.